



tekst

MARTA SUDNIK-PALUCH

redaktor wydania

Językoznawcy są zgodni co do tezy, że dopiero to, co nazwane, istnieje w świadomości człowieka. Nie bez powodu św. Jan w Prologu swojej Ewangelii podkreślił, że na początku było Słowo. Wagę tej prawdy najlepiej pojmują misjonarze, którzy muszą zmagać się z niezajomością języków rdzennych mieszkańców Afryki (s. IV-V). Jednak na całym świecie bywa tak, że na jeden gest musi odpowiedzieć tysiące wypowiedzianych słów. Słów modlitwy, którą mieszkańcy Katowic-Szopieniec starają się wynagrodzić popełnione świętokradztwo (s. VI).

Zło i grzech to swoisty stan chorobowy człowieka leczony przez Chrystusa w sakramencie pokuty i pojednania oraz sakramencie chorych – przypomniał metropolita katowicki.

W ostatnią niedzielę stycznia chorzy oraz członkowie Apostolstwa Chorych zgromadzili się na adoracji przy żłóbku w panewnickiej bazylice. – Cieszę się, że przyszło tak wiele osób. Widziałem wielu ludzi młodych, m.in. z Domu Pomocy Społecznej w Borowej Wsi – mówił ks. Wojciech Bartoszek, dyrektor Apostolstwa Chorych. W czuwaniu wzięli udział także dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickie ks. Krzysztof Bąk, kapelani szpitalni, a także damy i kawalerowie Zakonu Bożogrobców.



– Świat potrzebuje ludzi cierpiących – zapewnił zgromadzonych w bazylice abp Wiktor Skworec

Kazanie do zgromadzonych wygłosił abp Wiktor Skworec. Przypomniał, że Bóg stworzył świat z miłości, jako dobry. – Bóg nie projektował człowieka ani dla śmierci, ani dla grzechu, ani dla cierpienia. Te rzeczywistości były konsekwencją wyboru samego człowieka – podkreślił metropolita. Arcybiskup przypomniał także chorym, jak wielki dar dla świata mają do zaoferowania. – To właśnie wy, poprzez swoje różno-

rakie cierpienia, łączone z krzyżem Chrystusa, dajecie bliźnim nadmiar miłości i świętości, która ogarnia i wspomaga ludzi pełniących dzieła miłosierdzia, kapłanów, misjonarzy. – W tych słowach słyhać, że chorzy są bliscy sercu arcybiskupa – mówili uczestnicy czuwania.

Ks. Wojciech Bartoszek już planuje przyszłoroczne spotkanie. – Przede wszystkim chcielibyśmy wydłużyć czas adoracji – zdradza. **msp**

Kolędniczy z Sudanu



KATOWICE, 25 STYCZNIA. Kolędniczy misyjni po raz pierwszy wystąpili w kurii przed abp. Wiktorem Skworcem

Wyjątkowi goście odwiedzili abp. Wiktora Skworca i pracowników kurii metropolitalnej. Mali kolędniczy z czterech chorzowskich szkół przybyli, by wspólnie pośpiewać i przedstawić inscenizację jasełek. – Kolędujemy od 11 lat – mówi Sabina Osmańczyk, katecheta. – Inicjatywę zapoczątkowała Sonia Tischnert, dziś emerytowana katecheta. Działamy w ramach Papieskich Dzieł Misyjnych „Dzieci pomagają dzieciom”. Co roku PDM wyznaczają, który rejon świata dzieci obejmą pomocą. W tym roku kolędniczy zbierali datki na rzecz rówieśników z Sudanu Płd. Tematyka jasełek osadzona jest zawsze w historii i kulturze danego kraju. – Zwykle kolędujemy w instytucjach miejskich i parafiach – opowiada pani katecheta. – W tym roku po raz pierwszy odwiedziliśmy księdza arcybiskupa, który zaprosił nas również za rok. ■

Pospolite ruszenie



Tłum młodych ludzi z transparentami demonstrował swój sprzeciw wobec ACTA w centrum Rybnika

REGION. Ograniczenie wolności słowa, inwigilacja – te słowa najczęściej padały z ust przeciwników paktu ACTA. Podpisanie przez polski rząd międzynarodowej umowy chroniącej własność intelektualną wywołało falę oburzenia na niespotykaną skalę. Marsze protestujących odbyły się w wielu miastach Polski. Większość z nich miała pokojowy charakter i była

uciążliwa jedynie dla kierowców (tak jak w Katowicach, gdzie demonstranci przemaszewali przez centrum miasta). Jak przekonują niezależni eksperci, sam projekt ACTA nie stanowi zagrożenia. Wątpliwości budzi bardzo ogólnikowe sformułowanie wielu kwestii, co może stać się podstawą do nadużyć, m.in. w monitorowaniu internetu. **msp**

Dzień Pamięci



Centralne uroczystości odbyły się przy bramie dawnego obozu pracy w Świętochłowicach - Zgodzie

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Tragedia górnośląska – zbrodnie dokonane na mieszkańcach Górnego Śląska przez żołnierzy Armii Czerwonej i polskich komunistów w końcowym okresie II wojny światowej i pierwszych latach po wojnie. Na Górnym Śląsku nie brakuje miejsc kaźni, w których straciły życie ofiary tamtego okresu. Pamięć o nich przywołali uczestnicy IV Marszu na Zgodę, którzy w samo południe wyruszyli

z centrum Katowic. Ich celem były Świętochłowice, w których tuż po wojnie utworzono obóz pracy dla Niemców i Ślązaków. Uroczystości ku pamięci ofiar tamtego okresu odbyły się przed dawną bramą obozu. Także abp Wiktor Skworec zwrócił się do duszpasterzy z propozycją, by Dzień Pamięci znalazł swoje odzwierciedlenie w modlitwie wiernych podczas niedzielnych Mszy św. **msp**

Gdzie jest Madzia?

SOSNOWIEC–KATOWICE. Ktoś ogłuszył Katarzynę Waśniewską i zabrał z wózka jej 6-miesięczną córkę Madzię. Tyle udało się ustalić policji do dnia zamknięcia tego numeru GN. Poszukiwania nie przyniosły rezultatu. Nie pomogła także wysoka nagroda, która – dzięki pomocy Urzędu Miasta i darczyńców – przekroczyła 100 tys. zł. Śledztwo od sosnowieckiej jednostki przejęli teraz policjanci z Katowic. Powołana została specjalna grupa dochodzeniowa. Brane są pod uwagę różne scenariusze, także porwanie zlecone przez bezdzietną parę. Rodzice dziewczynki oraz ich znajomi nie zaprzestają poszukiwań. Śledztwo utrudnia brak świadków zdarzenia, którzy mogliby wskazać jakikolwiek trop. W chwili porwania Madzia ubrana była w różową czapkę z białym trójkątem z przodu, dwuczęściowy pluszowy komplet koloru beżowego zapinany na zamek i białe rękawiczki. Madzia mierzy ok. 60-70cm, ma ciemnobrązowe włosy, oliwkowe oczy. Wyrzyła się jej dolna jedynka. **msp**



BARDZO WAŻNE: 24.01.2012 ok. godziny 18 w Sosnowcu w okolicy ul. Legionów (na przeciwko Sądu) została porwana 6-cio miesięczna Madzia Waśniewska. Jej matka została zaatakowana od tyłu a dziewczynka zabrana z wózka. Mała była ubrana w beżowy kombinezon i owinięta różowym kocykiem. Porywacz prawdopodobnie był wysokim szczupłym mężczyzną ubranym w białą puchową kurtkę z paskiem i czarne spodnie. Jeśli widziałeś to zdarzenie lub

Rodzice półrocznej Madzi utworzyli także profil na Facebooku, na którym proszą o pomoc w poszukiwaniach i udostępniają zdjęcia dziewczynki

Zmarł o. Jan Reś SVD (1949–2012)

Pszów. Był misjonarzem z krwi i kości, emanował wolnością, zawsze miał czas. Poznałem go, gdy na urlopie odwiedzał rodziców w Pszowie. Po maturze wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego, czyli werbistów. Studiował w seminarium w Pieniężnie, gdzie w 1974 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Przez 10 lat pracował jako misjonarz w Ghanie, a przez kolejnych 15 na Filipinach, gdzie w dżungli zakładał pierwszą misję na jednej z wysp. Od 2000 roku duszpasterzował na Białorusi i w Rosji. Ostatnią jego placówką był Tambow w Rosji. Kilka miesięcy temu zachorował na raka. Zmarł 24 stycznia br. w Wodzisławiu Śl., w wieku 63 lat. Pogrzebowi w rybnickim kościele werbistów przewodniczył abp senior Damian Zimoń. Wzruszające kazanie wygłosił bp Władysław Binz z Witebska. O. Resia pochowano na cmentarzu rybnickim. **Ks. Tomasz Jaklewicz**



GOŚĆ KATOWICKI
katowice@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON (32) 608 76 76 FAKS (32) 251 50 21
REDAGUJĄ:
ks. Roman Chromy – dyrektor oddziału,
Marta Sudnik-Paluch, Aleksandra Pietryga

Po XVIII Tyskim Wieczorze Uwielbienia
Nowa nauka z mocą

Choć wydawało się niemożliwe, by kościół bł. Karoliny w Tychach pomieścił więcej ludzi, ich wciąż przybywało. **Tysiące wzniesionych do góry rąk**, potężny śpiew uwielbienia. Mimo siarczystego mrozu wewnątrz było naprawdę gorąco.

Tyskie Wieczory Uwielbienia – fenomen spotkania z Bogiem, już nie na miarę diecezji, ale całego kraju. Ognisko, od którego wypalane są kolejne takie wieczory w wielu parafiach. Bo Bóg uzdrowia i nawraca do siebie nie tylko w Tychach, ale widać potrzebuje szczególnie tego miejsca, by wśród wielkiej wspólnoty, wśród kilkudziesięciu obecnych kapłanów, modlących się siostr zakonnych i świeckich, ukazywać swoją obecność w żywym Kościele. – Dary charyzmatyczne, takie jak modlitwa językami, proroctwa czy spek-

takularne uzdrowienia, są jedynie narzędziami do przybliżenia Chrystusa, doprowadzenia do spotkania z Bogiem, realnie obecnym i działającym w każdej Eucharystii – mówi Aleksander Bańka, jeden z tyskich liderów, na co dzień doktor filozofii, mąż i ojciec dwóch synów. Ks. Krzysztof Matuszewski powtarza, że właśnie ta bliskość, spotkanie z Bogiem (i uwielbienie Go) jest głównym celem TWU. – Dlaczego tego nie czujemy? Problem jest w nas, nie w Bogu: nasz grzech zaciemnia realną obecność Chrystusa – wyjaśniał



Już dziś zapraszamy na kolejny Tyski Wieczór Uwielbienia, który odbędzie się 2 czerwca

Ks. Matuszewski w homilii. – Odwracamy się ku własnej drodze, jak mówi prorok Izajasz, a Bóg obarczył się naszym cierpieniem, dźwigał nasze boleści (por. Iz 53,4). Konfesjonały zapalonymi lampkami stale zapraszają do pokuty i pojednania. Wielu księży spowiada na zewnątrz. Ludzie modlą się za ludzi. Bóg mówi przez prowadzących uwielbienie: zwraca się do konkretnych osób, po imieniu. Czasem to twarda mowa, nie uwzględniająca kompromisu: Pan żąda autentyczności i niepodzielności. „Nie możecie służyć Bogu i mamonie”, słyszymy.

Najczęściej jednak są to słowa wyrażające niepojętą miłość, ojcowską czułość: „Wiem, jak cierpisz, jestem przy tobie, Kocham cię, moje dziecko”. Kapłan niesie Najświętszy Sakrament. Jest jak dwa tysiące lat temu, gdy tłum cisnął się do Jezusa, by dotknąć choć frędzli Jego płaszcza. Demony ryczą. Jezus wyrzuca złe duchy, uzdrowia śmiertelne choroby duszy i ciała. Ludzie nawracają się, często po latach przystępują do sakramentów. Świadkowie pytają: co to jest? Nowa nauka z mocą. **Aleksandra Pietryga**

XII Dzień Islamu w Kościele w Polsce

Chodzi o serce

Dbać o duszę, poznawać się nawzajem i bronić wspólnie wartości moralnych – te cele wskazywali uczestnicy katowickiej sesji.

Musimy dać młodym przykład. Nie mowa, ale praktyka. Dialog nie ma na celu narzucania przekonań, lecz wzajemne poznanie – mówił Nedał Abu Tabaq, Mufti Ligi Muzułmańskiej w RP, 27 stycznia w auli domu parafialnego przy bazylice ojców franciszkanów w Katowicach-Panewnikach. Przedstawiciel muzułmanów podkreślał, iż pomimo różnicy religii „jesteśmy podobni, gdy chodzi o moralność”. – Kto ma bronić wartości moralnych, jeśli nie ludzie duchowi? – pytał. Jego zdaniem, warunkiem dialogu jest troska o własną duszę. – Każdy posiada duszę, ale nie każdy zdaje sobie z tego sprawę. To dusza chce osiągnąć szczyty moralności. Ciało umrze, dusza pozostaje. Dbajmy o nią. Budujmy mosty jako ludzie duchowi.

Potrzebę dialogu, zwłaszcza wobec wydarzeń w Pakistanie i Nigerii, podkreślił ks. dr Adam Wąs SVD, współprzewodniczący Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów w RP. – Gdy brak dialogu, cierpią wyznawcy obu religii. Otwarcie na dialog jest możliwe dzięki wymiarowi duchowemu,

na co wskazywał Jan Paweł II. Uczył, co nas łączy, bez pomijania różnic – przekonywał. Książd Wąs przybliżył też punkty wspólne i różnice pomiędzy chrześcijańskim a muzułmańskim rozumieniem człowieka oraz teologią katolicką a nauką islamu: zagadnienie wolności, grzechu,

odkupienia, prawa. – Dzięki świadomości różnic stajemy się sobie bliżsi w prawdzie – zauważył ks. dr Tadeusz Czakański, moderator spotkania.

Odpowiadając na pytanie o ideały, wskazywano ponownie Jana Pawła II, człowieka całkowicie oddanego Bogu, dlatego tak skutecznego w dialogu międzyreligijnym. – Każdy człowiek, który tak właśnie poddaje się Bogu i należy do Niego, może być ideałem osobowym dla wyznawców religii mono-teistycznych – mówiła dr Mariola Kozubek z WTL US.

Na umiejętność wzajemnej gościnności i przyjmowania siebie zwrócił uwagę prof. dr hab. Krzysztof Wieczorek z WNS US. Abdul Jabbar Koubaisy w wykładzie „Muzułmanie wśród chrześcijan na Górnym Śląsku” poruszył problem nieufności i niezrozumienia. – Musimy żyć razem, obok siebie. Chodzi o serce. Niech wielki Bóg nas ocenia, nie my nawzajem. **Krzysztof Błażyca**



Prelegenci katowickich obchodów XII Dnia Islamu w Kościele katolickim w Polsce. Od lewej: imam Abdelwahab Bouali, ks. dr Adam Wąs SVD – KEP, Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi, imam Nedał Abu Tabaq, Mufti Ligi Muzułmańskiej RP, dr Alla Aboud z małżonką Jolantą

Dusza śpiewa w języku matki

O KSIĘGACH LITURGICZNYCH NIE TYLKO DLA MISJI W ZAMBII, ale dla całego kontynentu afrykańskiego, o pracowitych Afrykanach, którzy nie umarli, oraz religii będącej mową serca
z ks. dr. Andrzejem Halembą rozmawia Krzysztof Błażyca.

KRZYSZTOF BŁAŻYCA: Księgi liturgiczne w języku mambwe, które ksiądz opracował i zredagował, są właśnie w drodze do Zambii. Co charakteryzuje „Amapepo pa Wanda wakwe Leza na manda aku?”

Ks. ANDRZEJ HALEMBA: – Tytuł znaczy „Nabożeństwa niedzielne i świąteczne na każdy rok”. Księgi obejmują rok A, B, C cyklu liturgicznego. Zawierają też dodatki

na specjalne okazje, charakterystyczne dla społeczności Mambwe. Uważam, że księgi będą duszpasterskim vademecum, bodaj pierwszym tego typu na kontynencie afrykańskim, aby pomóc katechistom i liderom modlitewnym (prayer leaders), na których spoczywa spora część pracy ewangelizacyjnej. To katechisci prowadzą nabożeństwa niedzielno-świąteczne, oni przygotowują



Ks. dr. Andrzej Halemba, misjolog, tłumacz ksiąg liturgicznych na język mambwe, założyciel Muzeum Misyjnego w Mysłowicach-Brzęczkowicach

do sakramentów. Są desygnowani do pracy przez biskupa. Im podlegają pomocnicy lub wolontariusze. Do nich też adresowane są pomoce liturgiczne. Kapłan nierzadko pojawia się na stacji misyjnej tylko parę razy w roku. Mam nadzieję, że księgi będą służyły nie tylko w Zambii, ale staną się wzorcowym vademecum dla katechistów na całym kontynencie afrykańskim.

skim. Jest to zasługa o. Marcela Peticlaire'a, który je opracował, a ja wstawiłem moje tłumaczenie tekstów z Nowego Testamentu, uzupełniłem, zredagowałem, opatrzyłem ilustracjami i wydałem.

Ilu ludzi posługuje się językiem mambwe?

– W Zambii są 72 grupy etniczne. Lud Mambwe to społeczność ok. 500 tys. osób. Zamieszkują północno-wschodnią Zambię, w rejonie jeziora Tanganika oraz Tanzanię. Kościół jest tu od ok. 120 lat. Pierwszymi misjonarzami byli tutaj Ojcowie Biali. Dziś nawet wielu zambijskich księży nie posługuje się językiem mambwe, lecz bemba. A ludzie są wrażliwi na język. Bo gdy pojawia się dominacja jednego języka nad innym, rodzi to niebezpieczne zjawiska: ksenofobię, poczucie wyższości jednej grupy nad drugą. Również wśród chrześcijan. Stąd ważne, by mieli swój język w Kościele.

Jak rozpoczęła się Księdzka przygoda z językiem mambwe?

– To już 30 lat... Jako początkujący misjonarz sporządzałem wiele notatek. Dotarłem też do zapisków pierwszych misjonarzy. Nie było słownika. Nauka to był koszmar. Zwłaszcza gramatyka. A zdobytą wiedzę testowałem się w terenie. Pomyślałem, że warto te notatki poskładać, aby na przyszłość inni mogli łatwiej uczyć się tegoż języka, a także zachować dla następnych pokoleń językowe bogactwo tego ciekawego ludu. Słyszałem: żółtodziób, a zabiera się do robienia słownika! Nie wiedziałem, co z tego wyniknie, ale determinacja była spora. Przez 10 lat zbierałem słowa. W efekcie powstał słownik mambwe-angielski, liczący prawie 1000 stron i zawie-

rający ponad 600 przysłów. Potem przyszła kolej na słownik angielsko-mambwe. To już był rodzaj półencyklopedii, wyjaśniającej znaczenia słów, podającej przykłady ich wykorzystania. Podstawą był tu słownik oksfordzki.

Największe wyzwanie językowe?

– Praca nad słownikami była najbardziej uciążliwa. Ale najpiękniejsze było tłumaczenie Nowego Testamentu z okazji 100-lecia Kościoła w Zambii. To był rok 1989. Mielśmy zaczątki pracy poczynione przez o. Marcela Peticlaire'a, ale formalnego tłumaczenia nie było. Dostałem zielone światło od biskupa. W pracy pomogali mi sześć osób: dwie starsze, dwie w średnim wieku i dwie młode. Słowo Boże jest niezwykle cenne i nie można go zniekształcać przez nieporadność językową. To miało być nie tylko poprawne tłumaczenie, ale też piękne.

Jak się układała współpraca?

– Tak pracowitych Afrykanów wcześniej nie widziałem. Główny tłumacz codziennie przez dwa lata pokonywał pieszo 5 km, aby rano zaczynać pracę. Drugi przejeżdżał na rowerze 11 km. Nigdy się nie spóźnili. Byli tak zaangażowani, że ojciec jednego z nich powiedział: „Wszyscy umrzeć, bo niemożliwe, aby przeżyć przy tak ciężkiej pracy”. Przeżyliśmy! A Nowy Testament w języku mambwe ukazał się w 1991 r. Ludzie potrzebują korzeni, jakie daje język. Dusza zawsze śpiewa i płacze w języku matki. A religia to mowa serca. Więc jeśli chrześcijaństwo ma się zakorzenić jako moje własne, intymne, rodzime, to musi być kształtowane w takiej atmosferze.

Księgi liturgiczne, które właśnie są w drodze do Zambii, są zatem kontynuacją biblijnej pracy...

– Praca nad księgami to wspólne przedsięwzięcie, które przed laty rozpoczął o. Peticlaire (ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki) przy pomocy katechistów. Przepisywał rękopisy na maszynie, powielał je na kalce. Całość była spinana plastikową okładką... Przygotowanie obecnego – pierwszego takiego – wydania zajęło nam kilka lat. Całość zawiera tłumaczenia z Nowego Testamentu z 1991 r. i piękne ilustracje z mszału. Są tu wzory homilii, nawiąza-



W Zambii katechisci prowadzą cotygodniowe nabożeństwa i przygotowują do sakramentów

nia do przysłów czy historii ludu, przybliżające prawdy teologiczne. Przysłowia pomagają przełożyć pochodzącą ze świata semickiego Ewangelię na kontekst kulturowy ludów Bantu. Teologia wyrażona w prosty sposób. Księgi zawierają też wzory modlitw, a także nabożeństw z okazji różnych świąt, jak np. Niedzieli Misyjnej, Powołaniowej, Dnia Niepodległości itp. Zambijczycy chętnie się modlą i dobrze improwizują.

Do ilu miejsc dotrą księgi?

– Łącznie jest 3 tys. książek roku A, B, C, plus 2 tys. liturgii Wielkiego Tygodnia. W sumie ok. 4,5 tony. Płyną do RPA, stamtąd do Lusaki, a potem samochodami nad Tanganikę. Będą w użyciu w ponad 250 miejscach, gdzie pracują katechisci lub ich pomocnicy. To dla mnie wielka radość, że ludzie otrzymają kolejne opracowania w swoim języku. W ten sposób podkreślamy wartość ich kultury. I ludzie doskonale to odczytują. Nieraz słyszałem: szanujesz nas jako ludzi, możemy chodzić z podniesionymi głowami. Księgi są dla Zambii, ale, jak powiedział-

łem, posłużą jako wzorcowe vademecum całej Afryce. Chciałbym tu bardzo podziękować abp. Damianowi Zimoniowi, od którego otrzymałem zachętę w mej pracy. Nasza archidiecezja wsparła finansowo transport ksiąg do Za-

mбии. Dziękuję też mojemu bratu, ks. Bernardowi, proboszczowi z Mysłowic-Brzęczkowic, za jego pomoc oraz p. Piotrowi Kopcio- wi za wstępne przygotowanie tekstów.

■ P O D Z I E K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowanie księżom koncelebrującym Mszę św. pogrzebową

śp.

MARIANA ZIOŁO

ORAZ WSZYSTKIM,

KTÓRZY W TAK BOLESNYCH DLA NAS CHWILACH

DZIELILI Z NAMI SMUTEK I ŻAŁ,
RODZINIE, PRZYJACIOŁOM, SĄSIADOM,
KOLEGOM I KOLEŻANKOM Z PRACY,
ZNAJOMYM,

ZA OKAZANĄ POMOC, WSPÓŁCZUCIE,
MODLITWĘ, WIENCE I KWIATY

składa rodzina

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT (od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wyplata zasiłków)

Katowice	Telefony całodobowe:
ul. Sienkiewicza 45	519 546 085
Katowice ul. Warszawska 58	604 539 606
Katowice-Ochojec ul. Jankego 68	32/206 52 76
Katowice-Tysiąclecie ul. Mieszka I nr 6	32/259 91 20 32/350 90 13

Ars Catholica

Świątokradztwo w Katowicach-Szopienicach

Nasz Chrystus połamany

Uderzał tylko w figurę Ukrzyżowanego, jakby chciał przelać całą swoją nienawiść.

Kolejny akt wandalizmu w Katowicach dotknął miejsca sakralnego. Tym razem przedmiotem napaści stał się zabytkowy krzyż, wiszący na zewnętrznej ścianie kaplicy domu sióstr boromeuszek w Szopienicach. – Ten krzyż wisi tu od ponad 100 lat – mówi siostra Marcina, przełożona. – W nienaruszonym stanie przetrwał dwie wojny i zawirowania systemowe. Teraz został zbezczeszczone przez jednego człowieka.

W domu przy ulicy Brynicy siostry prowadzą Specjalny Ośrodek Wychowawczy, czyli dom dziecka. Placówka posiada monitoring, kamera umieszczona jest również od strony drogi. Całe przykre zdarzenie zostało zarejestrowane. Wygląda na to, że sprawca działał z premedytacją.

– Na zapisie z kamery widać wyraźnie, jak mężczyzna z psem idzie od góry ulicy, dochodzi do domu, a w bramie ma przygoto-

wany duży łom – relacjonuje przełożona. – Tym łomem wielokrotnie uderza w figurę Chrystusa Ukrzyżowanego. Płoszy się dopiero, gdy nadjeżdża samochód, więc zaprzestaje dewastacji.

Znamienne jest to, że celem mężczyzny była jedynie figura Pana Jezusa, nie krzyż, nie ściana obok. Sprawca uderzał z dużą siłą. Pasyjka mocno ucierpiała. Odrąbane nogi, przebity bok... Siostry przeniosły krzyż do klasztornej kaplicy. Widok zniszczonej figury jest wstrząsający. – Wiele osób, które od lat przychodzą do nas na niedzielną Mszę św., miało łzy w oczach, kiedy zobaczyło krzyż – opowiada s. Marcina.

W tej chwili siostry z ks. Grzegorzem Krzakałą, proboszczem parafii w Szopienicach, stoją przed podjęciem decyzji, co dalej z krzyżem. Niewątpliwie stanowi rzecz cenną, nie tylko w sferze ducha.

Jest zabytkowy, więc rekonstrukcji musiałaby się podjąć profesjonalna pracownia

Po przeniesieniu krzyża do kaplicy sióstr boromeuszek odbyło się nabożeństwo ekspiacyjne za świątokradztwo

ALEKSANDRA PIETRYGA



konserwatorska. – Modlimy się o rozeznanie woli Bożej w tej kwestii – mówi siostra przełożona. – Chcemy, by krzyż wrócił na swoje miejsce. Zastanawiamy się jednak, czy nie pozostawić pasyjki w obecnym stanie. Taki „pokaleczony” Chrystus, z tablicą informacyjną obok, byłby mocnym przesłaniem.

Na razie siostry wywiesiły baner wyjaśniający, dlaczego jest puste miejsce na murze. W ostatnim zdaniu zawarte jest wezwanie do modlitwy za człowiekiem, który połamano Chrystusa... ap

Perypetie bytomskiego Elektronika

Pies ogrodnika?

Radzionków chce uratować zagrożoną szkołę. Bytom się nie zgadza.

Uczniowie bytomskiego Zespołu Szkół Elektryczno-Elektronicznych walczą o utrzymanie szkoły. Zawiazany komitet strajkowy wciąż działa. Władze miasta, w ramach planu oszczędności w oświacie, chcą rozdzielić uczniów i przenieść ich do dwóch innych placówek – Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz Zespołu Szkół Mechaniczno-Samochodowych. Twierdzą, że podział to „jedynie korekta kształcenia w zawodach”. Tłumaczą się niższym demograficznym, zaś protestującym uczniom zarzucają egoizm i niesubordynację.

– Planowany podział jest w rzeczywistości likwidacją prestiżowej szkoły – uważa Janusz Wójcicki, przewodniczący Rady Rodziców. – Szkoła zagubi swoją tożsamość, nie będzie naboru, nauczyciele stracą pracę, a świetne wyposażenie, jakim może się placówka poszczycić, zostanie wyniesione.

Na pomoc szkole rusza Gabriel Tobor, burmistrz ościennego miasta Radzionkowa, wychodząc z zaskakującą propozycją. Chce w całości przygarnąć szkołę. Radzionków, jak



wszystkie śląskie miasta, zmagają się z problemem niżu demograficznego. Jednak władze szukają innych rozwiązań niż likwidacja szkół. Burmistrz, w porozumieniu z władzami starostwa powiatowego w Tarnowskich Górach, proponuje przeniesienie Elektronika do budynku, w którym obecnie mieści się Zespół Szkół Techniczno-Humanistycznych RAGOR. – Obawiamy się, że Bytom nie zgodzi się na propozycję ze strony konkurencyjnego miasta – mówi J. Wójcicki.

I słusznie. Do UM w Radzionkowie napłynęła już odpowiedź Bytomia. Negatywna. Dużo w niej emocji, brak odniesienia do propozycji spotkania, by wspólnie zastanowić się nad najlepszym rozwiązaniem. Prezydent Koj zarzuca wręcz burmistrzowi nieznaną prawo w zakresie organizacji oświaty. Gabriel Tobor nie komentuje treści pisma. Wydaje się, że postawa władz Bytomia to klasyczne zachowanie psa ogrodnika – sam nie skorzysta, innemu nie da.

Aleksandra Pietryga

Piotr Koj, prezydent Bytomia, dzieląc Elektronik na pół, likwiduje prestiżową szkołę, wizytówkę miasta – twierdzą uczniowie, nauczyciele i absolwenci

Koncert dla pszczyńskiego DPS

Nie wyciągają pustych rąk

Odpadające płyty tynku. Dla s. Lidii, boromeuszki, to znak, że trzeba wziąć się do działania. Inaczej cały budynek zacznie niszczeć...

W Domu Pomocy Społecznej swój azyl znalazły 72 osoby cierpiące na przewlekłe choroby psychiczne. Haftują, robią kartki, piszą i wspólnie się modlą. – Chcemy zająć ich myśli, zachęcić do aktywności – wyjaśnia Iwona Bałuch-Żur, pracownik kulturalno-oświatowy.

Personel pszczyńskiego DPS, prowadzonego przez siostry boromeuszki, stara się dbać o swoich podopiecznych najlepiej jak potrafi. – Czas organizujemy zgodnie z rytmem kalendarza liturgicznego. Staramy się także być na bieżąco z innymi świętami. Na przykład 14 lutego będziemy obchodzić Święto Dobrych Uczuć – mówi Monika Kościelny, która na co dzień zajmuje się rehabilitacją.

– Najpiękniejsze w tej pracy jest to, że nasi podopieczni potrafią nas zaskoczyć. Nigdy nie wiemy, na co ich tak naprawdę stać. Są dni, kiedy najprostsze czynności bywają problemem. A potem nadchodzi przełom i dochodzi do integracji z grupą. Czasem trwa to latami, ale warto na te chwile pracować – zapewnia Justyna Nowakowska, terapeutka.



– Wystarczy ruszyć jeden element, a wszystko sypie się jak puzzle – pokazuje s. Lidia

Nad wszystkim od niedawna czuwa s. Lidia, dyrektor. – Pamiętam, że pierwszego dnia mojego pobytu tutaj jedna z pań pensjonariuszek przysłała się przywitać i powiedziała: „Jestem Jadwiga, jak ta polska królowa. Cieszę się, że siostra będzie mi służyć”. Najpierw mnie to rozbawiło, a później pomyślałam, że to mądre słowa, które oddają najlepiej sens mojej pracy. Zawsze je sobie przypominam, kiedy za bardzo pochłania mnie dyrektorowanie – zdradza s. Lidia.

Wyzwań stojących przed siostrą dyrektor jest sporo. Najpilniejsze to remont elewacji głównego budynku. Tynk odpada z niej płatami. Inspektor nadzoru budowlanego, który oglądał siedzibę, od razu zaznaczył, że tyl-

ko szybka interwencja pozwoli uniknąć większych uszkodzeń murów. – Budynek DPS od strony zewnętrznej są odremontowane, ale od podwórka wymagają renowacji. Fragment, który został jeszcze do zrobienia, inwestor wycenił na prawie 180 tys. zł. Nie stać nas na taki wydatek – mówi s. Lidia.

Dlatego postanowiła zorganizować koncert w Pszczyńskim Centrum Kultury. Wystąpią Magda Anioł i Niegodni. Bilety to cegiełki, z których dochód zostanie przeznaczony na remont. – Koncert to, moim zdaniem, lepsze wyjście niż pukanie do drzwi z prośbą o pomoc. Mam poczucie, że nie wyciągam pustej ręki, tylko daję coś w zamian – tłumaczy siostra dyrektor.



– Dyktando to najlepszy trening dla umysłu – mówią opiekunowie domu

To niejedyna inicjatywa, która powstanie z myślą o sfinansowaniu inwestycji. Siostra i jej współpracownicy mają jeszcze mnóstwo pomysłów w zanadrzu. Na razie jednak nie chcą psuć niespodzianki. Poza tym s. Lidia już myśli o tym, czego jeszcze brakuje. – Przydałby nam się taki busik na 10–15 osób, żebyśmy mogli jeździć na wycieczki – wzdycha. – Ale na to jeszcze przyjdzie czas. Po remoncie i wymianie radiowęzła – wymienia jednym tchem i zakasuje rękawy.

Marta Sudnik-Paluch

Koncert odbędzie się 19 lutego o godz. 17 w Pszczyńskim Centrum Kultury. Bilety-cegiełki w cenie 25 zł można kupować w kancelarii DPS przy ul. Warownej 59.

REKLAMA

PORANEK
Autorski
przeгляд prasy
7.40 8.40



PORANEK
Rozmowa
poranka
8.00

Premiera w „Ateneum”

Wypadki w podróży

Marcin Jarnuszkiewicz przyjechał z Warszawy do Katowic, żeby wyreżyserować autorską suitę „Daleka podróż Andersena”. A mnie jest daleko do zachwyty nad tym spektaklem.

Zaproszony ze stolicy autor scenariusza, reżyser i współtwórca oprawy plastycznej (a więc praktycznie – trzy w jednym) miał tu na miejscu świetną bazę – dysponujących dużym potencjałem aktorów. Zespół Śląskiego Teatru Lalki i Aktora Ateneum w Katowicach to ekipa doświadczonych, otwartych na wyzwania artystów, których dokonania powinny być doceniane także poza naszym regionem. Warto tu wspomnieć o nadających się na eksport rewelacyjnej „Joannie d’Arc” dla dorosłych oraz „Balladach i romansach” dla nieco młodszych, spektaklach wyreżyserowanych przez Karela Brozka.

Marcin Jarnuszkiewicz przywiózł również interesujący pomysł scenograficzny (zrealizowany wspólnie z Joanną Braun) na autorskie impresje na kanwie życia i twórczości Hansa Christiana Andersena. Ina tym się skończyło, bo sam spektakl poskładany z tekstów bajkopisarza z Odense to rozczarowujący zlepek fragmentów o życiu, umiarności, byciu poetą. Chyba najbardziej razi pseudopoetyckość głównego bohatera (Jacek Popławski), na którego osobie opiera się cały pomysł spektaklu. Wykreował on postać mocno egzaltowaną, wpadając w sentymentalizm, nieustannie wdrapując się na Mickiewiczowską „Judahu skałę”, symbolizującą



Zjawiskowa Marta Popławska przenosi w nastrój baśni Andersena

ekstremalny stopień natchnienia. Takie granie na najwyższym „c” bez stanów pośrednich wyklucza wszelkie niuanse, a nawet grozi popadnięciem w śmieszność. Oglądając takiego poetę, tu – Andersena, odechciewa nam się obcowania z wierszami i wszelką twórczością liryczną. Mam duże uznanie dla warsztatu aktorskiego i umiejętności Jacka Popławskiego, dlatego przykro mi, że w tym spektaklu to właśnie on spotyka się z krytyką dlatego, że dobrze oddał wizję Jarnuszkiewicza.

Dużo moich zastrzeżeń budzi też konstrukcja przedstawienia. Jak sugerował na konferencji prasowej reżyser, suita rządzi się swoimi prawami. Może więc być, tak jak w tym przypadku, skakaniem z jednej bajki do drugiej bajki, z jednego do drugiego fragmentu zapisków autora „Calineczki”. Andersen jednak pisał bajki bardzo czytelne konstrukcyjnie – ze wstępem, rozwinięciem, wyrazistą pointą. Chciałoby się, żeby spektakl o mistrzu precyzji też zostawiał nas z nasyceniem treścią. Niestety, to się nie udaje.

Pora na pochwały, bo przecież te kilkadziesiąt minut w „Ateneum” ostatecznie nie było czasem zmarnowanym. Od początku do końca zachwyca malarsko-oniryczna scenografia. Sami aktorzy wpisują się w nią przemyślanym ruchem scenicznym, barwami kostiumów, animacją lalek, dodatkowo przenoszących nas w bajkowy świat. Urzeka zjawiskowa tancerka – Marta

Popławska. Rozbawia znakomity duet: Katarzyna Prudło i Grzegorz Eckert (nowy w zespole). Postaci Andersena dodaje smaku towarzyszący mu Piotr Janiszewski. W bajkowy nastrój wprowadzają też Beata Zawisła, Katarzyna Kuderewska, Piotr Gabriel, Marek Dindorf.

Wszyscy bardzo się starają. Ale reżyser się nie postarał. I tyle.

Barbara Gruszka-Zych

zapowiedzi

O tacie i nie tylko

ZABRZE. Fundacja Cyryla i Metodego zaprasza na konferencję poświęconą kondycji polskich rodzin „Ojcostwo dzisiaj”. Spotkanie zaplanowano na **17 lutego** w godz. 10–15 w Hali Pogoń w Zabrzu. Rejestracja uczestników: http://www.tato.net/tatonet_en/zabrze-rejestracja

Narty i sutanna

WIŚLA. Tradycyjne zawody narciarskie księży i kleryków odbędą się na stoku Stożka w Wiśle-Łabajowie **18 lutego**. Podczas zawodów przewidziano konkurencję w kategorii open – rodzinna, w której może wziąć udział każdy, kto jeździ na nartach i snowboardzie. Początek zawodów o godz. 11.00. Szczegółowe informacje: 607 229 500 lub 502 282 814 oraz na stronie internetowej www.nartyksieza.w8w.pl.